Rok I. (VII.) Kraków dnia 15 Maja 1869. Sobota. Nr. 4.

NOWINY ZE ŚWIATA

Przedpłata wynosi:
Rocznie 3 złr. — Na cztery miesiące 1 złr.
Na dwa miesiące 50 kr.
W w. ks. Poznańskiém i Prusach:
Rocznie — 2 talary — półrocznie — 1 talar.

NOWINY wychodzą dwa razy na miesiąc.

LISTY Z PIENIĄDZMI należy adresować do redakcji w Krakowie przy ulicy świętego Jana L. 300.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WIADOMOŚCI
O Unji Lubelskiej.

Przyrzekłem wam, mili Czytelnicy, w przeszłym numerze Nowin opowiedzieć, co to znaczy *Unja lubelska*, której rocznica w tym roku ma się u nas obchodzić, a więc dotrzymuję dziś obietnicy.

Co najprzód powiedzieć wypada, że ten wyraz *Unja* znaczy po polsku *połączenie*. I tak, kiedy znaczna część chrześcjan, obrządku greckiego, zachowując swoje wyznanie, poddała się pod naczelnictwo Ojca świętego, to połączenie dwóch wyznań greckiego i łacińskiego nazwano *Unją*, a tych co ją przyjęli *grecko-unitami*.

Otóż Unja lubelska jest także połączeniem, ale nie dwóch kościołów, lecz dwóch narodów, polskiego i litewskiego; a że odbyła się w Lublinie, więc ją nazywają *lubelską*.

Dwa te narody żyły z sobą niegdyś w nieprzyjaźni. Polacy od czterechset lat przyjąwszy za Mieczysława wiarę chrześciańską, stali się narodem pobożnym i spokojnym, gdy tymczasem Litwini modlili się do bożków kamiennych i drewnianych, czcili ogień, chowali węże poświęcone, i mieli tysiące różnych zabobonów. Naród ten bardzo miłował wojnę i wciąż gonił za rabunkiem po sąsiednich ziemiach. Dostało się nieraz i Polsce, niejedno miasto zgorzało, niejeden tysiąc ludności polskiéj uprowadzili do niewoli. Królowie i książęta polscy bronili się i nieraz litwinów pobili, ale przecież takie sąsiedztwo srodze narodowi dokuczało.

Pomyślcie, mili Czytelnicy, coby to było, gdyby tak naprzykład węgrzy byli poganami i co rok, a czasem i częściej wpadali do Galicji, palili miasta i wsie, zabierali ludzi i dobytek. Żylibyście w ciągłym strachu i obawie, nikt nie byłby pewnym jutra, ani swej krwawo zapracowanej chudoby. Otóż w takiej obawie żyła wciąż ludność polska na pograniczu Litwy. Zwłaszcza też wtenczas nie było wcale wojska, tylko wrazie napadu nieprzyjaciela szlachta siadała na koń i broniła kraju. Ktróżby policzył klęski, jakie ojczyzna nasza poniosła od litwinów.

Temito klęskami zmordowani książęta mazowieccy, panujący nad częścią polski około Warszawy i Płocka, sprowadzili na pomoc krzyżaków. Byli to mnichy niemcy, którzy ślubowali walczyć z poganami i niewiernymi. Nietylko zaś sami w zbrojach i orężnie potykali się z pogaństwem, ale trzymali też najemnych żołnierzy i każdéj chwili mogli biedz w zagrożone miejsce dla dania odporu napastnikom. Tego też trzeba było książętom mazowieckim, żeby zawsze mieli pod ręką gotowe wojsko do przepędzenia najezdników litewskich.

Książęta mazowieccy nadali im ziemie, miasta i zamki, i cieszyli się, że będą bezpieczni od litwinów; ale radość ta nie trwała długo. Krzyżacy zamiast pokory zakonnéj, okazali pychę, chciwość i łakomstwo. Mawiano o nich, że popełniali wszystkie grzechy śmiertelne, a nie mieli ani jednej cnoty chrześcjańskiej. Wnet nietylko pogan, ale i Polskę poczęli najeżdżać palić i rabować okrutnie. Zmiarkowała więc Litwa, że lepiej dać pokój napadom na Polskę, a lepiej pogodzić się z nią, i wspólnie bronić od krzyżaków. Poznali i polacy, że chociaż litwin zły sąsiad, ale daleko gorszy zakonnik niemiecki. Więc najprzód król Władysław Łokietek zawarł ugodę z księciem litewskim Giedyminem; syn Łokietka, Kazimierz (co go póżniej królem chłopów nazwano, bo bardzo miłował lud wiejski i czynił mu sprawiedliwość) ożenił się z córką Giedymina i dostał na wiano dwadzieścia cztery tysiące niewolników Polsce zabranych. Wnet wojska polskie połączone z litewskiemi wyruszyły na zdradzieckich

krzyżaków, i pod *Płowcami* tęgo im kurtę wyrznięto. Wkrótce jednak Litwa znowu odstąpiła zgody i po dawnemu Polskę napadać zaczęła. Z owych to krzyżaków i ich państwa połączonego z Brandeburami urosły dzisiejsze Prusy. Znać to dobrze, bo są chciwe cudzych ziem i cudzego dobra, jako był ich pradziad Krzyżak.

Dopiero w sześćdziesiąt lat później przyjaźń ta odnowiła się, a wieczystą się stała. Książe litewski Jagiełło prosił o królowę polską Jadwigę, aby ją mógł pojąć za żonę. Naród polski bardzo sobie tego życzył, a młodziuchna królowa, widząc że przez to zamęzcie Litwa połączy się z Polską, a z nieprzyjaciołki stanie się siostrą, że tysiące pogan przyjmie religję chrześciańską, przyjęła starego księcia za męża.

Nie tu miejsce opisywać, jak się wesele, a potém nawrócenie Litwy odbyło; dość że od tego czasu dwa narody połączone z sobą urosły w wielką potęgę. Wnet doznał jej rozbójnik krzyżak, który straciwszy w bitwie przeciwko polakom i litwinom przeszło 50,000 ludzi, należytą za swoje napaści i rabunki wziął zapłatę.

Jagiełło i Jadwiga pomarli a po ich śmierci rządzili Polską i Litwą Władysław Warneńczyk, Kazimierz Jagiellończyk, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt I. Związek ten jednak nie był jeszcze całkowity. Polska miała inne prawa, Litwa inne. Zachodziły też między obu narodami spory o niektóre prowincye i miasta, a monarchowie musieli się osobno koronować na królów polskich, a osobno na wielkich książąt litewskich. Dopiero Zygmunt August syn i następca Zygmunta I. a ostatni król ze krwi Jagiellonów postanowił położyć koniec temu rozdwojeniu i Litwę z Polską połączyć z sobą w jeden naród na wieki.

W tym celu zwołał możniejszych panów i przedniejszych ludzi z obu narodów do miasta Lublina, aby to połączenie uradzili.

Narady rozpoczęły się w styczniu 1569 roku, a ciągnęły się długo i były bardzo burzliwe. Każdy przy swojém obstawał. Litwini chcieli, żeby król, jak dotąd, osobno się koronował na wielkiego księcia, tak samo jak węgrzy chcą dzisiaj, żeby Najaśniejszy Cesarz Austryjacki koronował się osobno na króla węgierskiego; polacy znów żądali, iżby był wspólny król dla obydwóch narodów. Po wielu sporach i zwadach mądry i szlachetny król Zygmunt August, miłością swoją dla ojczyzny i perswazją tyle dokazał, że nastąpiła zgoda i uchwalono wieczyste połączenie Polski i Litwy.

W kościele tedy przed ołtarzem, w obecności króla siedzącego na złocistym tronie arcybiskupi i biskupi odbierali przysięgę tego wieczystego ślubu dwóch narodów, a potem wszyscy ze łzami śpiewali na podziękowanie wszechmocnemu Stwórcy za to połączenie, psalm Dawidowy „Ciebie Boże chwalimy.“

Otóż trzechsetletnią pamiątkę związku dwóch narodów mamy w tym roku obchodzić w dniu 11 sierpnia, bo w dniu tym odbywała się przysięga.

Z Unji tej lubelskiej, z tego dobrowobnego połączenia się Litwy z Polską widno, jak naród polski nie mieczem, ale miłością i wolnością pociągał ku sobie inne ludy; jak do mądrych i dobrych królów polskich lgnęły serca wszystkich, bo trzeba wam wiedzieć, mili Czytelnicy, że lud pruski, choć po części niemiecki, a srodze przez krzyżaków uciskany, za króla Kazimierza Jagiellończyka dobrowolnie zażądał połączyć się z Polską. Dzisiaj moskale przed całym światem kłamią, że Litwa, to kraj moskiewski, że przemocą tylko do Polski przyłączoną została, że litwini byli moskalami i chcą połączenie dwóch narodów rozerwać przez swoje okrucieństwa i prześladowania. Jako niegdyś w Polsce, tak dziś w Galicyi mają swych wysłańców, którzy poczciwych braci naszych rusinów potajemnie burzą i namawiają, żeby z Moskwą trzymali i jako w Polsce niszczyli jedność, tak dziś w Galicyi, w prowincyi należącéj do Najjaśniejszego Cesarza Austrjackiego sieją niezgodę, a wychwalają jakto dobrze pod ich panowaniem i tumanią ciemny lud, a bardziej jeszcze księży grecko-unickich, żeby do odszczepieństwa powrócili, a cesarza moskiewskiego swym papieżem uznali. Gdyby to nieszczęście na rusinów paść miało, dopiero pod uciskiem moskiewskim przekonaliby się, że to wszystko nieprawda.

Naród polski nie może tych moskiewskich zabiegów obalić, ani im dać rady, ale żeby chociaż przed całym światem temu kłamstwu zaprzeczyć, postanowił obchodzić w Galicji pamiątkę Unji lubelskiej, czego Najjaśniejszy Cesarz nie zabrania, bo się to przeciwko Jego woli nie dzieje, ani państwu Austrjackiemu nie szkodzi, a owszem okazuje, że jako Moskwa Polskę zniszczyła, tak dzisiaj pragnie szarpać Austrję.

Kiedy więc przyjdzie dzień obchodu Unji lubelskiej, udajcie się mili Bracia do kościoła i tam na nabożeństwie westchnijcie za dusze dobrych królów naszych z rodziny Jagiellonów, którzy po ojcowsku naszym pradziadom panowali, a osobliwie też za króla Zygmunta Augusta, któremu Bóg najwyższy dozwolił dokonać szczęśliwie Unji lubelskiej.

DWAJ BRACIA.

Powieść z czasów króla Sobieskiego.

(Ciąg dalszy).

Janek w niewoli, a Szymek w bitwie pod Żurawnem.

Po zwycięztwach króla Sobieskiego, reszty tureckiego wojska ustąpiły spiesznie za rzekę Dniestr. Gdy tak prawie już całą Ukrainę oswobodził od nieprzyjaciół, — powrócił Jan Sobieski do Krakowa, gdzie dopiero został z żoną swoją ukoronowany przy wielkiej uroczystości, hetman Pac zaś odciągnął z wojskiem litewskiem na Litwę.

Szymon Cywoń, który upodobał sobie wojenkę i prócz tego, bez brata, nie miał serca powracać do starego ojca swojego, prosił hetmana, aby mu pozwolił i nadal zostać na Ukrainie. Myślał on sobie, że może Bóg mu pozwoli wziąść w niewolę jakiego znacznego turka i za niego zrobić zamianę na brata. — Hetman Pac tak mu na to odpowiedział: „Dobrze mój zuchu, — zostań i bij się, ale dodał z uśmiechem: — tylko za gardło swoich przeciwników nie ściskaj, — boby za trupa nie oddano ci żywego brata.

Został więc Szymek w szeregach królewskich i podczas kiedy król koronował się w Krakowie, on tymczasem na Rusi razem z drugimi objeżdżał miasta i wioski, i wyglądał tureckiego wojska.

Niedługo też czekał na nieprzyjaciela i niedługo król Sobieski po wojnie mógł odpoczywać; bo oto w rok potem przypędzili gońce do króla z wiadomością, że ten sam Ibrahim Szatan i nowy seraskier z większą jeszcze chmarą dziczy tureckiej wkroczyli w granice Polski.

Było tego wojska 80 tysięcy turków i 130 tysięcy tatarów. — Ci dwaj dowódzcy pogańscy po dawnemu zaczęli plądrować po Podolu i na Rusi Czerwonej, że zaś nigdzie nie napotkali silnych oddziałów polskiego wojska, — więc znęcali się strasznie nad rusinami, — a ludu w niewolę brali po drodze co niemiara; bo każdy wpadał w ich ręce dzikie, kto nie zdążył zemknąć w niedostępne lasy lub góry.

Prowadzili oni ze sobą 3 tysiące wozów naładowanych bogatą grabieżą z polskiej ziemi, bo obdzierali ze złota i srebra kościoły, zabierali drogie naczynia i szaty po miastach i dworach; przytem pędzili stada bydła i koni, z polskich obór i stajen zajęte. — Prócz tego prowadzili ze sobą 15 tysięcy jeńców polskich, których po włościach chwytali.

Między niewolnikami był i nasz Janek, poprzednio już, jak wiemy, pojmany. — Dorodny i silny mężczyzna spodobał się Ibrahimowi Szatanowi, więc też wziął go tenże ze sobą na swoje stepy; — tam przez pół roku pasł dniem barany, a wieczorem do kuchni Ibrahima musiał drwa rąbać, wodę nosić lub czyścić stajnie.

Przykro i boleśnie było biednemu litwinowi o kilka set mil od ojczyzny usługiwać poganinowi.

Przed wyruszeniem na tę drugą wojnę do Polski, Ibrahim zawołał Janka do siebie. Spojrzał turczyn na wchodzącego bystro swem szatańskiem okiem, poczem kazał mu powiedzieć przez tłomacza, iż go przeznacza do swoich usług za to, że mu wiernie dotąd służył. — Kazał go więc zaraz ubrać po turecku w trzewiki, szerokie spodnie, w kaftan i w zawój na głowie, a w dowód łaski kazał mu gładko ogolić głowę i tylko na samej czuprynie pozostawić jeden kosmyk włosów.

I cóż miał biedny Janek robić? — Westchnął boleśnie, ale słuchać musiał, jeżeli mu życie miłe było. — Czekał tylko w milczeniu chwili, aby mógł być bliżej Polski i wtedy od turków uciec. Zresztą polecił się szczerze Panu Bogu i nie tracił ufności, bo oto Ibrahim Szatan zerwał się na raz do wojny i razem z seraskierem wyciągnął na Polskę z ogromnem wojskiem, jak się to już wyżej rzekło.

Gdy się król Sobieski dowiedział o tym niespodziewanym napadzie, kazał zwołać pode Lwów wszystko wojsko, jakie było w okolicach Rusi i Podola: — ale tego wojska niewiele się zeszło, bo większa część pułków rozpuszczonych zostało po kwaterach na całej Polsce.

Że zaś czasu już mało było, a turcy i tatarzy już zaledwo o 20 mil ode Lwowa byli, więc król nie tracąc czasu, wyruszył w pole tylko z 10 tysiącami wojska.

Z tą małą siłą stanął obozem nad rzeką Dniestrem obok miasteczka Żurawna, — było to 24-go września, a jest temu dwieście dwa lat.

Po drugiej stronie rzeki zdaleka bieliły się namioty turków na rozległem polu, niby niezliczone stada białych gęsi; a było razem tych bisurmanów 210 tysięcy, to jest, na jednego polaka było dwustu turków.

Choć tyle turków wypadło na jednego polaka, cóż myślicie? że może król Sobieski struchlał; — może prosił o pokój? — O nie, — bynajmniej! —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI Z POLSKICH KRAJÓW.

(Zebrała L. Leśniowska).

Co słychać w kraju polskim pod rządem Najjaśn. Cesarza austrjackiego.

Odkąd Rady powiatowe są u nas zaprowadzone, to rzecz naturalna, że najwięcej one cały kraj obchodzą, co też radzą, i co robią pożytecznego dla kraju?

Myślimy, żeście się już dostatecznie przekonali — że w tych Radach radzą ciągle nad tem, aby i wam włościanie, i wszystkim było lepiej; — co oczywiście sami uczujecie, — bo w nich zasiadacie razem, i wspólnie się naradzacie.

Ale, że jak to mówią, Krakowa na raz nie zbudowali, — także i Rady powiatowe przez jeden lub dwa roki — dużo zdziałać nie mogą, mając ku temu wielkie jeszcze przeszkody.

Jednakże zasiadający w nich członkowie nie opuszczają rąk, i robią co mogą, tak ku poprawieniu bytu waszego, jak i ku podniesieniu oświaty. — W wielu Radach zamierzają zakładać po gminach *czytelnie*, — prenumerują dla gmin różne gazety, pisma, i zachęcają ile możności, do oświecania się.

Nie zapominają w Radach i o ulepszeniu gospodarki krajowej, — a że teraz jest utworzone osobne *ministerstwo gospodarcze*, i ministrem do tego w Wiedniu jest nasz polak, — więc Rady powiatowe mają sposobność starać się przez pana Ministra o poprawienie gospodarstwa w kraju. — To też niektóre Rady dostały z Ministerjum różnych nasion, które w kraju naszym dosyć się udają, i takowe dla zachęty rozdają gminom bezpłatnie.

I tak: w Myślenickim powiecie rozdaje Rada powiatowa — *lniane siemie* gospodarzom po wsiach, gdzie grunt jest taki, że się len może rodzić. — Bardzo powinniście być wdzięczni za to Radom powiatowym, i starać się ile możności, zaprowadzać gdzie się da, uprawę lnu; — bo z tego mielibyście piękny dochód i dobry byt wasz powiększyłby się.

Bo widzicie ta nasza kochana polska ziemia to jest pardzo urodzajna, - i wszystkoby się rodziło żeby tylko rąk przyłożyć i pracy; — i doszlibyśmy powoli do tego, żebyśmy nic z za granicy nie sprowadzali, — tylkobyśmy mieli wszystko w własnym kraju i w własnych fabrykach; — przez co nie wysełaliby krajowcy bogaci pieniędzy za granicę, bo teraz to wszystko kupcy z za granicy sprowadzają, bo w kraju nie ma żadnych fabryk.

Zacznijmyż przynajmniej teraz od tego, co już za ojców naszych było uprawiane w Polsce: — uprawa lnu, konopi, — zaprowadzenie pasiek z pszczołami; — i różne gospodarskie ulepszenia. — Wszakże nasza kochana Polska przed laty to słynęła z tego, że płynęła miodem i mlekiem, i piękną pszenicą; i dla tego dawniej z obcych krajów wpływały do nas pieniądze, — nie tak jak teraz co wychodzą.

Ale jak to mówią: — „*wodę warzyć, woda będzie*“ tak i nasza polska kraina, — gdy dołożymy pracy i wytrwałości, a przytem się co raz więcej oświecać będziemy, — to znów kraj nasz będzie bogaty — i obfity we wszystko. —

Myślenice. Na zebranej pełnej *Radzie powiatowej Myślenickiej* w dniu 24 kwietnia uchwalono różne wnioski; znaczniejsze z nich są: — aby prosić Zarządu Telegraficznego, iżby drut telegrafu mógł być do Myślenic doprowadzony, a to z tym warunkiem, że dróżnicy tutejsi będą mieli obowiązek strzeżenia słupów telegrafu. — Dalej ustanowiono całą roczną cenę od robocizny przy drogach. — Tudzież Wydział powiatowy — zaniosłszy dawniej o to prośbę, otrzymał już od Towarzystwa agronomicznego krakowskiego dwa korce lnianego siemienia, i takowe będzie Rada powiatowa, rozdawać włościanom darmo w gminach — gdzie grunt odpowiedni tej gałęzi gospodarstwu.

Dalej zdecydowała pełna Rada powiatowa jednogłośnie, aby dla gmin zaprenumerować 6 numerów „*Nowin ze Świata*“ pisma ludowego. W końcu wybrano do wydziału powiatowego, w miejsce p. Siglera, p. Ginę — c. k. adjunkta Sądowego z Myślenic.

Co słychać w ziemiach polskich pod rządem moskiewskim?

Piszą z tamtąd, jak to obłudni moskale potrafią każdemu oczy zamydlić: I tak do Rzymu posełają do Ojca ś. posłów swoich, a nawet dopiero był tam własny syn cara moskiewskiego z wielkiemi oświadczeniami przyjaźni dla Ojca ś. i dla religji katolickiej z zapewnieniem, że oni jej nie gwałcą, A w Rzymie któż wie, możeby i uwierzyli temu? a tu wszystko kłamstwo wierutne; bo oto tym czasem ma wyjść z Petersburga ukaz, przez który cały zarząd kościoła katolickiego ma pojść pod zarząd moskiewski, a nie Ojca św. aby takim sposobem, zmusić katolików do jak najprędszego przejścia na szyzmę. Ale Pan Jezus natchnął jednego włościanina z królestwa polskiego, który się wybrał piechotą, o proszalnym chlebie do Rzymu, aby tam dopiero opowiedzieć, co to tu Moskale wyrabiają z naszymi braćmi polakami, i z ich świętą katolicką wiarą. No, jak

taki prosty nieobłudny człowiek zajdzie, i tam w Rzymie wszystkę prawdę wypowie,—to się dopiero oczy wszystkim otworzą. Ten uczciwy pielgrzym wieśniak polski przechodził niedawno przez Kraków. Ojcze niebieski zaprowadź go szczęśliwie do zamierzonego celu. A jeszcze wam to tu musimy donieść, że moskale już zakazali nazywać naszę polską ziemię *królestwem polskiem*, jeno dodają *byłem królestwem* to niby że go już niema. Jacy oni niemądrzy — myślą, że jak imię przemienią— to już Polski nie będzie. A to trudna rada wojować z Bogiem. Kogo Pan Bog stworzył polakiem, to już nim zostanie, i ziemia jak była polską tak będzie, choćby ją moskale i po turecku przezwali. Bo jeszcze Polska nie zginęła i jak świat swiatem nie zginie.

WIADOMOŚCI Z WIEDNIA.

(Podane przez redaktora).

Tak to zawsze bywało i bywa na świecie, że jak kto dwie sroki chce za ogon trzymać, to żadnéj nie dostanie.

Przysłowie to sprawdza się codzień, na każdym kroku, a widzimy, że zawsze z takich się śmieją, co chcieli i to i owo, a nie zrobili niczego. Jeżeli się stanie coś takiego jakiemu człowiekowi, co na niego nikt nie zważa, to mniejsza z tem. Ale, jeżeli rzecz taka trafi na ludzi, których kraj cały wybrał na to, aby jego spraw bronili, to ludziom tym nietylko pośmiewisko, ale i coś więcej jeszcze należy.

Oto delegaci nasi do Rady państwa, mieli polecenie starać się o to, aby słuszne żądania kraju naszego zaspokojone zostały, aby na rezolucją naszego sejmu przychylnie odpowiedziano.

Pojechali delegaci z tem poleceniem do Wiednia, siedzieli w Radzie państwa i siedzieli. Dopominali się tam o zaspokojenie sejmowych żądań, ale niemieccy posłowie uparli się, żeby na nic nie przystać. Pisałem Wam o tem już kilka razy w Nowinach a pisałem też to samo, co wszystkie polskie gazety pisały, czego cały kraj pragnął, a to, ażeby nasi delegaci nie prosili się długo niemców o swoje, ale opuścili Radę państwa, wyjechali z Wiednia a wracali co tchu do kraju. Jakby to delegaci byli zrobili, toby posłowie niemcy sami nic nie mogli radzić, a myby na tem zyskali, bobyśmy się nie potrzebowali prosić o swoje posłów niemieckich, jeno Najjaśniejszego Pana — tak, jak węgrzy zrobili — i przez to wszystko mają, co chcieli.

Ale cóż? Posłowie nasi zostali w Wiedniu — niemcy ich durzyli, zwodzili i zwodzili, — aż wreszcie oto przed dwoma dniami, kiedy już obrady mają się skończyć, powiadają — że już za późno radzić nad sprawą naszego kraju — i że na drugi rok radzić o tem będą. — Teraz ze wstydem wrócą delegaci nasi, bo niemcy z nich nadrwili haniebnie.

Oto stało im się to dlatego, że chcieli dwie sroki za ogon trzymać. Chcieli koniecznie zostać w Wiedniu, — bo to 10 reńskich na dzień, piękny grosz, — a chcieli też i sprawy krajowej bronić.

Żeby mieli byli *tylko* bronienie sprawy kraju na oku, toby byli wyjechali z Wiednia dawno. — Ale im żal było stracić 10 reńskich!

Teraz zagubili sprawę krajową, a zagubili też i swoje 10 reńskich, bo za te sprawy sejm ich drugi raz do Wiednia nie poszle.

W końcu podaję Wam, że posłowie: Sawczyński, Zyblikiewicz, hr. Adam Potocki, Wyrobek, i inni chcieli wracać do kraju, — ale hrabia Golejewski, wiceprezydent Ziemiałkowski i wielu innych oparło się temu widać z wielkiej miłości dla posłów niemieckich, co nam wszystkiego odmawiają.

WIADOMOŚCI Z DALSZYCH KRAJÓW.

(Zebrała L. Leśniowska).

Rzym. Donoszą ztamtąd jako w dniu 26 kwietnia trzech panów z Krakowa wręczyło Ojcu św. *adres* ten coście go to podpisywali. Przy oddaniu tego *adresu* jeden z panów przemówił do Ojca św. winszując mu doczekanego wieku, i na przyszłość jeszcze długich lat. Dodał potem, że te życzenia składają w imieniu i tych braci polaków, co jęczą pod moskalem, nie mogąc Ojcu św. swoich uczuć wynurzyć. Ojciec ś. bardzo się rozczulił odbierając ten *adres* i z ucieszoném sercem dał im i całemu krajowi swoje ojcowskie błogosławieństwo.

Hiszpanja. Tam, choć jeszcze nie ma żadnego obranego króla i może nie będzie, tylko będzie może *Rzecz pospolita*, to jest taki rząd jak *w Szwajcarji*, w której się naród sam rządzi, tym czasem układają tam mądre prawa rożne. A szczególnie względem oświaty jest tam wielkie staranie. Kto tylko chce i może, to uczy ludzi, i ma ku temu wszelką wolność. Potem uradzili, aby do żadnej sprawy krajowej i do żadnego urzędu, ani do żadnego wyboru, nie był przypuszczany—kto czytać i pisać nie umie. Widzicie jak to potrzebna oświata! A gdyby też i u nas było takie prawo, coby to i słusznie było, toby się ciemni do urzędu nie cisnęli.

WSPOMNIENIA NARODOWE.

(Podane przez redaktora)

3 Maja 1815 roku.

Przywrócenie królestwa polskiego.

Wiecie już, że z upadkiem powstania kościuszkowskiego nastąpił trzeci i ostatni rozbiór Polski, a działo się to roku 1795, właśnie temu 74 lat. Jak już do reszty polskie kraje rozebrano, tak król polski Stanisław August koronę moskalom oddać musiał, a ziemie polskie przestano Polską nazywać.

Jednak chociaż odebrano nazwę Polski, to polacy zawsze w swych ziemiach zostali i nie stracili nadziei, że polskie ziemie znowu się połączą i Polską nazywać się będą.

We Francji zjawił się wielki wojownik Napoleon, co z ubogiego człowieka dostał się na tron i cesarzem się ogłosił, a to jedynie przez to, że miał głowę potemu i dzielnym był żołnierzem, a bardzo mądrym jenerałem. Prowadził on wojny ze wszystkimi narodami, wszystkich monarchów pokonał i wszystkim rozkazywał. Nasi ojcowie tłumem spieszyli pod jego rozkazy i pomagali mu w wojnach na to, żeby on znowu pomógł im do odebrania ojczyzny. Utworzyli tak zwane legiony pod dowództwem jenerała Dąbrowskiego — a śpiewali sobie:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Dokąd my żyjemy;
Co nam obca moc wydarła,
Mocą odbierzemy.

i tak dalej. Ten Napoleon pobił ogromnie prusaków w roku 1807, a potem odebrał polskie kraje od pruskiego króla i trochę polskiej ziemi od moskali i z tego utworzył. Wielkie księstwo Warszawskie, nazwane tak od miasta Warszawy, co była stolicą Polski. Nie była to Polska taka, jak przed rozbiorami, nie było jej nawet ani piątej części, ale było choć to, że wróciły polskie rządy, wojsko polskie i polski monarcha wielki książe Warszawski.

W pięć lat później Napoleon pociągnął z ogromnem wojskiem na moskala. W wojsku jego byli francuzi, hiszpanie, włosi, niemcy, węgrzy i polacy. Wojsko takie byłoby w puch rozbiło moskali, gdyby nie zaślepienie Napoleona. Wybrał on się na tę wojnę w zimie w największe mrozy i śniegi. A w moskiewskich krajach śnieg i mróz to nie tak, jak u nas. Jak mróz chwyci, to kości w człeku kamienieją; jak śneig spadnie, to człowiekowi po pas, a jak wiatr z północy zawieje, to oddech zapiera i takiej zimy moskiewskiej z innych ludzi nikt nie wytrzyma, chyba moskal jeden. To też całe wojsko Napoleona zginęło w tej wojnie, ale nie od moskali, jeno od mrozu, od śniegu, od wiatru, jeno od moskiewskiej zimy.

Jak przepadło wojsko, przepadła i moc napoleońska, a z nią i nasze wielkie księstwo Warszawskie. Jednak monarchowie zjechali się potem wszyscy na naradę (do Wiednia) i radzili nad tem, jakby zniszczyć i przerobić wszystkie dzieła Napoleona.

Sprawa naszego narodu, krzywdy nam wyrządzone, zabór naszéj ojczyzny były strasznym wyrzutem sumienia dla wszystkich monarchów. Przez chciwość, żeby się utrzymać przy zabranej ziemi nie przywrócili oni Polski całej wielkiej takiej, jaką była, ale, że koniecznie trzeba było Polskę przywrócić, więc pozmieniali i rozszerzyli cośkolwiek granice Warszawskiego księstwa i nazwali ten kraj królestwem polskiem, a panowanie nad niem oddali carowi Aleksandrowi, który się odtąd moskiewskim carem i polskim królem nazywał.

Stało się to *3 Maja 1815 roku*, to jest właśnie 54 lat temu.

A co potem się stało, to po części już wiecie, po części opowiem Wam później.

O GOSPODARSTWIE, O HANDLU I O PRZEMYŚLE.

Listy gospodarza

z Gorczyna pod Poznaniem.

Kochany Redaktorze!

Zawezwałeś mię do pisania Ci od czasu do czasu ze stron naszych. Rozmyślałem długo, coby Wam też napisać zajmującego, a pożytecznego. Nie jestem pisarzem z profesji, aleć zato, wyznam, zagorzałym gospodarzem. Pan Bóg mojej pracy i staraniom około roli błogosławi. Chciałbym dlatego podzielić się z moją bracią, która pismo Wasze pilnie czytuje, doświadczeniami zrobionemi w gospodarstwie. Dobrze się one tu na moim kawałku roli opłaciły, pragnąłbym więc, aby rady moje w listach, Waszemu pismu przesyłane, czytelnikom Twoim, a gospodarzom tak samo na dobre wyszły. Rozpocznę od nawozu, bo ten mnie z biedy wyprowadził i zrobił z gruntu jałowego, grunt nadzwyczaj urodzajny. Po rodzicach, którzy mnie młodo odumarli, przejąłem gospodarstwo zniszczone i opustoszałe. Odchodziła mnie już ochota pozostać w ojcowiznie, aż dopiero usłuchałem rad i nauk jednego poczciwego

sąsiada, właściciela bardzo porządnego folwarku, i chwała Bogu wszystkie się prawie dobrze powiodły. Starałem się odrazu o poprawę roli i gdziekolwiek w Poznaniu się dało, zbierałem, czyto śmieci, odchody ludzkie i zwierzęce u rzeźników, czy gruz ze starych lepianek i murowanych domów i to wszystko na grunt wywoziłem. Robiłem to w początku jeszcze, bez doświadczenia, a choć mnie zrazu grubo grosza kosztowało, w pierwszych latach zaraz koszta mi się wracały, bo piękne miewałem zbiory, jakich dawniej tu w Górczynie nie znano. Po paru latach gospodarki zacząłem się już inaczej, takim z miasta nawozem rządzić. Miałem talary w kieszeni, więc pomyślałem sobie, trzeba gdzie zadzierżawić: *odchody ludzkie.* Tak też zrobiłem. Kupiłem stare beczki i w tych woziłem odchody ludzkie do dołu na moim gruncie. Dosypywałem do nich zwyczajnej ziemi, torfiska lub próchna i trochę kwasu siarczanego, rozczynionego wlewałem. Przez siarczany kwas, który nie jest wcale u nas drogi, oddalałem fetor. Zamiast kwasu można dać palonego wapna, ale tylko do połowy ze ziemią, gdyż inaczéj mięszanina swoją siłę traci, a to wskutek ulotnienia się amonjaku, który jest gatunkiem soli. Mięszaninę tę po kilka razy przerobiłem i następnie na grunt wywiozłem. Wygnoiłem w ten sposób spory kawałek, na którym miałem bardzo ładną pszeniczkę. Przekonawszy się o wartości odchodów ludzkich, nie mogłem odżałować, że przez lat kilka odchody mojéj czeladki bezużytecznie się marnowały. Zbiłem więc wychodek i wstawił pod nim skrzynię na bosych kółkach. Ile razy się ona napełniła wywoziłem ją bez trudności znów do tegoż dołu. Zyskałem przez to wiele nieoszacowanego nawozu, a potem nie marniały mi tak budyki, które od łajen wiele cierpią. Przyjmijcie tę moją pierwszą radę i też tak samo u siebie w gospodarstwie urządźcie.

Później więcéj, a teraz braterskie pozdrowienie od *Błażka.*

ROZMAITOŚCI.

(Podała L. Leśniowska.)

Piękna uroczystość odbyła się na dniu 11 kwietnia, jako w dzień sekundycyj ojca św. — w parafiji Łętowni powiatu myślenickiego. — Włościanin Węgrecki Piotr liczący lat 77 — ze żoną swoją Małgorzatą 72 lat mającą, obchodzili złote wesele. —Zagrodnik ten zaledwie półtora morga gruntu posiadający, ale pracowity — mający 4 synów, 3 córki i 11 żyjących wnuków, przeżył z żoną 51 lat i 3 miesiące, dlatego w dniu 11 kwietnia, jako w uroczystość sekundycyj ojca św. aby pozyskać błogosławieństwo kościelne i ojca św., upraszał proboszcza miejscowego, o powtórzenie błogosławieństwa kościelnego, co też rzeczony proboszcz uskutecznił; — i miał przy tym obrzędzie mowę do zgromadzonego ludu, a potem do zabawy weselnej datkiem się przyczynił. — Że zaś cała rodzina Piotra Węgreckiego słynie z uczciwości, ze skromności i z pobożności, — przeto ks. proboszcz i z panem dziedzicem odwiedzili Piotrów, dla złożenia im w dniu tym swych życzeń.

Jak to Bóg błogosławi i wynadgradza bogobojnych ludzi, czerstwem zdrowiem i długiem życiem! Niech wam ci pobożni Piotrowie będą przykładem!

— O Wieliczce, nic wam jeszcze pewnego i stanowczego donieść nie możemy. — Ciągnąć tą taką wielką machiną — wodę, ale się pompy psują co chwila, a woda tym czasem, jak przybywała tak przybywa.

— *Jgraszka natury.* Donoszą ze wsi Jadownik w powiecie Brzesko, — jako tam urodziło się dwoje cieląt plecami zrośniętych. W miejscu zrośnięcia wyrastał trzeci ogon, — z resztą — były kształtne — jak zwykle. — Po zabiciu tych cieląt, wypchano ich skóry, i takowe będą za osobliwość schowane, w miejscach takich, gdzie różne osobliwości pokazują. —

Książki pożyteczne
do czytania poleca się:

Nakładem czytelni ludowej w Krakowie wyszły, oprócz już wymienionych, jeszcze następujące książki:

Piotr Karaś, z prostego rybaka szlachcic i pan wielmożny, przez A. K. Stelmasiewicza, kosztuje 35 kr.

Pogadanki księdza proboszcza pod lipami ogłosił Jan Kanty Gregorewicz, kosztuje 28 kr.

Dalsze pogadanki księdza proboszcza pod lipami, ogłosił Jan Kanty Gregorowicz, ksztuje. 50 kr.

Oprócz tego nabyć można w wydawnictwie czytelni ludowej:

Prawdziwa historja o pijaku Urbanie, przez Janka z Bielca kosztuje 30 kr.

Obrazki historyczne, z życia świątobliwych, błogosławionych i zasłużonych krajowi cnotą, nauką, odwagą i męztwem polaków i polek, zebrane przez Janka z Bielca, kosztuje 30 kr.

Czarna księga. Słyszeliście już i czytaliście dosyć zapewne Czytelnicy moi o tych okrutnych prześladowaniach, jakiemi moskale dręczą polaków. Bracia nasi polacy pod rządem moskiewskiego cara doznają strasznych męczarni, o jakich ten tylko ma wyobrażenie, kto je widział na własne oczy, kto ich sam doznał. My dziś jeszcze pomódz na to nie możemy, ale przyjdzie może chwila, w której pomścimy się na tych mordercach. Teraz należy nam dowiadywać się o wszystkich zbrodniach moskiewskich, aby kiedyś odpłacić tym, co hańbią świętą wiarę naszą, co mordują naszych kapłanów, co mordują lud biedny, co palą wsie, co znieważają matki, żony, siostry i córki braci naszych. Nie wiecie, co znaczy Sybir, ta zimna kraina, gdzie wieczny śnieg, mróz, co wszystko w kość zamienia, ten Sybir, do którego naszych braci piechotą pędzą przez rok cały nieustannie — bo do niego wiedzie droga na tysiące mil długa. Nie wiecie Bracia, jak moskale skazują niewinnych na kilka tysięcy pałek, to znaczy, że biją pałkami kilka tysięcy razy, dotąd, dopóki pod pałkami nie skona, dopóki mu ciało od kości nie odpadnie, dopóki kości się nie połamią. Żebyście wiedzieli, ilu to oni chłopów tak pomordowali, ilu księży, ilu innych, a za co? Za to, że ci ludzie nie chcieli porzucić wiary swych ojców, że nie chcieli zostać moskalami.

Ale to wszystko nic jeszcze. Tam okrutniejsze dzieją się morderstwa. A tego jabym wypisać Wam nie potrafił.

Dlatego wskazuję *Księgę czarną*, w której wszystkie zbrodnie moskiewskie opisał, jeden z takich, co ich sam doznał, co był na Sybirze, co patrzył na wszystko własnemi oczami.

Czarna księga powinna być w ręku każdego polaka, każdego katolika — bo ona opisuje prześladowanie wiary katolickiej i prześladowanie polaków. *Czarna księga* kosztuje 2 Złr. 50 kr.

Jeżeli jednemu za drogo ją kupić, to niech kilku się złoży na nią.

Pieniądze na *Czarną księgę* posłać można do redakcji *„Nowin ze świata“* ulica św. Jana L. 300.

Redaktor.

Ceny zboża
w Krakowie.

		Żądają		Płacą	
		Złr.	c.	Złr.	c.
Pszenicy czerwonej .	korzec	8	90	8	60
Pszenicy białej . .	„	9	25	8	90
Żyta	„	6	40	6	30
Jęczmienia . . .	„	6	—	5	25
Owsa	„	4	30	4	10
Tatarki	„	6	—	5	25
Grochu	„	—	—	—	—
Fasola	„	7	—	6	25
Koniczyna czer. .	„	42	—	36	—

UWIADOMIENIA OD REDAKCJI.

„Nowiny ze świata“ prenumerować i odbierać można:

w Krakowie: w redakcji ulica św. Jana L. 300, oraz w księgarni Czecha w hotelu Drezdeńskim.
we Lwowie: w księgarni Sajfarta i Czajkowskiego.
w Poznaniu: w księgarni M. Leitgebera.
w Sanoku: w księgarni Karola Pollaka.
w Rzeszowie: w księgarni Pellara.
w Tarnowie: w księgarni W. Gazdy.

☛ Ci panowie przedpłaciciele, którym pocztą „Nowiny“ posełać trzeba, prenumeratę tylko wprost do redakcji posełać raczą. — Panowie przedpłaciciele zamieszkali w Krakowie, oraz Ci, którzy należą do urzędu pocztowego krakowskiego — raczą „Nowiny“ odbierać w księgarni P. Czecha w hotelu Drezdeńskim, za kartami prenumeracyjnemi, któreśmy wręczyli.

☛ Wszyscy, którzy w miesiącu maju nadeszlą przedpłatę, — odbiorą zaległe numera z kwietnia.

☛ Z przyszłym numerem zaczniemy od czasu do czasu, podawać illustracje, to znaczy obrazki umieszczane pomiędzy drukiem, czyli w tekście.

CZESŁAW PIENIĄŻEK, ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR, WŁAŚCICIEL I WYDAWCA.
CZCIONKAMI KAROLA BUDWEISERA.